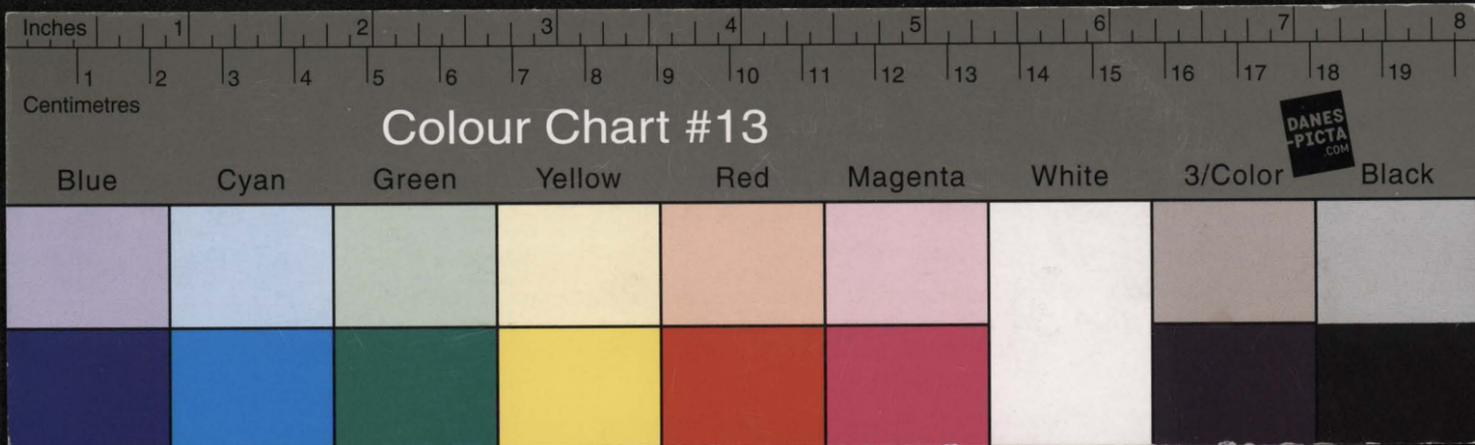


**TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE
BIBLIOTEKA IM. ZIELIŃSKICH**



**PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE
COPYRIGHT RESERVED**



Towarzystwo Naukowe Płockie
Biblioteka im. Zielińskich
Plac Narutowicza № 2
09-402 PŁOCK

Materiały W. Smoleńskiego

S-1

Notatka autobiograficzna i autobiografia

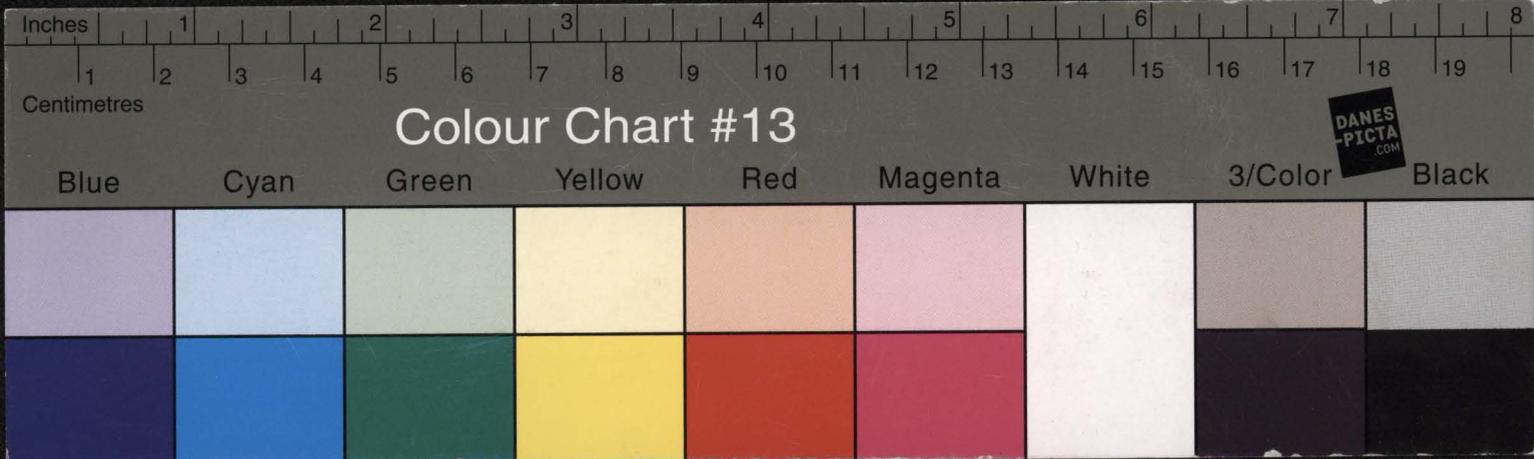
(2 wersje), brudnopisy przemówień
okolicznościowych

B.d., 1894, 1899-1912

79

79





Notatka autobiograficzna.

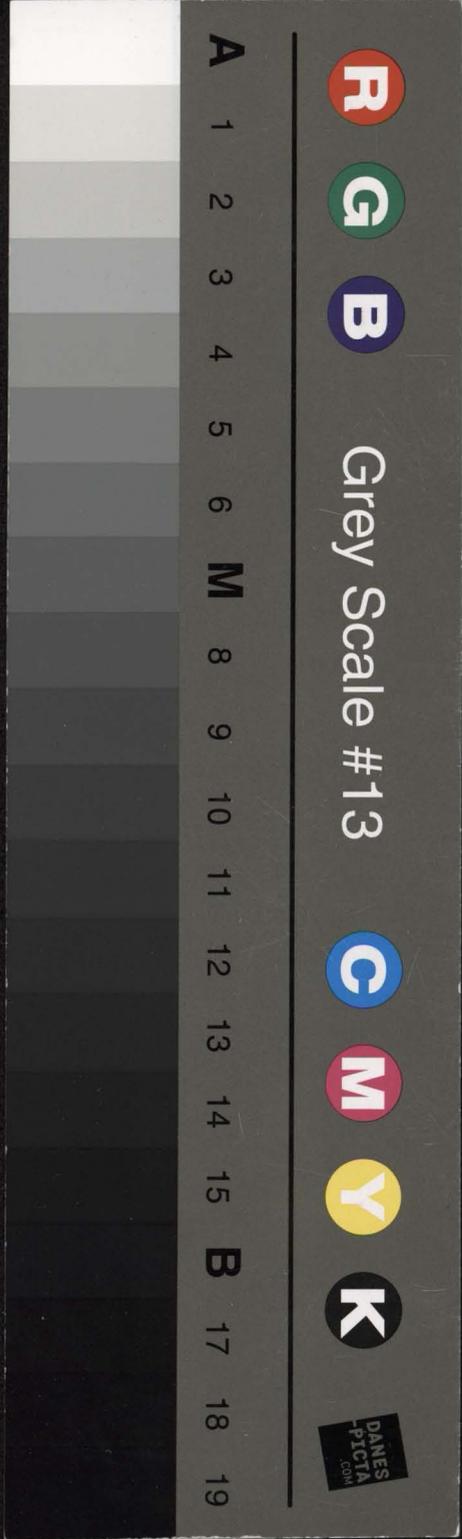
Moja siostra starsza, Julka (+1879), niemato zaigra pracy szkoly wczaiwienia mnie wstanie artystowa. B-a=ba, b-e=be postarata re mna rok prawie, nim doszedtem do ja-
kiej takiej sprawy w skhodanym wyrazie, tuzke wytworonych w bibulastym elementarnu.
W siedmym roku zycia, po smierci ojca (+1858), obrat mi brat, bratraz Maciej, do dipna,
gdzie byci na wikazyacie, i oddal do szkoly elementarnej Konopczyzki. Nie umiatem
ferme dobre uczoic, a jui mi stary "pan" aradawat z katechizmu Puhjatyckiego cate uczy-
py i biit niemtusioznie, szoro-m ich dostawnie wyrecykowac mi potrafit. Drocny
discyplina, zamiast do szkoly pwraclem a podobnymi sobie malchontkami chodzie na to-
buroniz sa miasto; stawiatem si na obrod, udajac, ze wstacam z bakalarni. Wydato zis do
mchto: brat, racny wstowiel, leen pasyonal, obit mnie takz dozkonie, aem, wyplakany, u-
cicnt z plebanii na miasto. Pytajacym si: dostad idiciz? odpowiadatem: do zandaroni,
icely brato ukarali na ruszanie si na demna. Nie zdajez sobie duzoj sprawy, skad mi
do znowy przysli zandaroni - opieczunowit ducici ob-tych.

(Ciekawoscia bi-
stozna, Nta-
dytarsa)

Tygozowko-
my.

(Leczenie mi-
daniego)
(Leczenie ju-
daniego)
daniego fad
inngis)

Przybyla matka i obratla mnie do wdzonnych grabienia. Loid mrozit braditem
pnez raspyj smicine do Niedzboru igdzie na cele szkoly elementarnej stal ~~matka~~ ospaty
dyrektora, Bytem wyznieniany, bi lepij odiany, uprosadowany w piobnik, otwoki i kaje-
ctki, wrenta, syn siolechecki, mazyj ducit braci kusimi. Dyrektor podras godit rekotych
raspyjal, wozyle na Torku, ktore stalo w kwijsali; cate jazy racznie ograniczato si za rada-
wanom Amierii Kaligraficznych. Wyprzywac ordoznie wierz, ktory naleziato nastadowic
na catej stronicy. Bratu memu, Marjanowi, kichemu kaligrafowi, przysla fantazja wypr-
wazi mnie z nastadowniczkami kilku list ordoznych, naco od pana dyrektora doha-
tem "Top" kila. W r. 1860 scwiorla mnie matka do Mrawy, gdziem sdwiedzial naj-
pnie bakalarny, Saclegowskiej, nastepnie wkepiatem do miejscowej szkoly gimnazjowej,
na ktorej nale stot inspektor Swiderski. Zaczay nauzyczac Tacony, polozysty w pmszkaniu
Tomarz Solecki, byci semnie radowatymy; momej matematyzi, Jan Suminski; kaligraf, Jozef
Grazkowski, nazywaw mnie) ducikiem smicidracym; niemice, Edward Solms (zastylechany
piznyj w Marjanie), Karant mi) wozie pod kladez i wyci lub srodkae; maty, suchotni-
ny Jozee aginazjerna si pod ciszczem obbrzmij "Kuzen Duz amesia" radowatol u-
ny; wczawy bratraz Jozefowka uragat ducimami; Wiktal Dziwizuski pniepstanty
histozygot i poeta, wiczaj wredit, niz zokudit. Bytem urozobnionym interesnych manifest-
kacy, ktorych nie wzumiatem; pamiatam usozgole radzowatol w kwiciele, placacych na
nietm obywateli okalicznich i spieny. W pchna, z sobit obrymatol wypradzajaco, z radem
na tygodniowego duze plag, wykonanych wozigis praz samy inspektor. Promocy nie
artatem.



Tem redaktorzy "Kroniki" swoje wiadomości, których jedyną wydatniejszą mi okazało. Dopiero w czerwcu r. 1890 ukazał się w "Tygodniku kulturalnym" drugi ułamek wspomniany p.t. "Bieda Kucharkowa". Podczas egzaminu z języka łacinskiego przyniósł do gimnazjum autograf "Tygodnika" profesor Ła-
piałki i postarał się o niego. Przypuszczałem, że okoliczności ta wpłynęła na publikację, jako eno-
lartem rarisimo przy egzaminie ślaskim, jak i z braku innych dla mnie przedmiotów matematyczno-fi-
zycznych. Ostatecznie otrzymałem wyrocznię dydaktyczną, w której mógłem na uszanowanie

Do następnego przedmiotu zabrać: Wencyją, Jankowem u matki w Bystrzycy, rozprawa
się na rozprawie lekarskiej, głównie dla tego, że miałem się wyznaczyć na innych przedmiotach egza-
minu. Doktorowi Kowalewskiemu Interesowały mnie wykładki anatomii Hirschfelda, kapitem sobie nawet dla
studytowania tego przedmiotu poświęcając i czas, jakiegoś obywatela; także ogarnięciem języka Przy-
stankiem, wcale mi niezmiernie chemii. Od czasu do czasu chodząc na wykładki encyklopedji
prawa profesora Kaszycy, wygłaszane przez w języku polskim; aresztów, odwróceniem bibliotecznym
w której najemniecznie czytalem niemieckich. Zdecydowałem w końcu przenieść się na prawo i przystąpiłem
do egzaminu kursu 12. Składał być dobry; w r. 1894 skończyłem wykład prawny. Zanim wstąpiłem
głównie nauki społecznej i politycznej, jak ekonomji, prawo państwa itp., nie zaniedbałem prze-
nieść prawni. Dowiedziałem się, że ukazał się w "Kronice", "Tygodniku kulturalnym", "Kronice"; obrotu
Kronice abstraktem Kroniki treści historycznej. Wygodnie znalazłem ją na ulicy Łódzkiej pod
nr. 17 w aptyce, przykazałem do parcyka Cyprjana Walewskiego, właściciela wiskiej biblioteki
historycznej - Gospodni Walewskiego, pani Ostrowskiej, dostarczała mi wykładniczo prawną, a za-
korany, drukiem niemu obywatelom się czołgom naukowemu. W r. 1894 Walewski umiał, napin-
saryj ubiory swoje ~~historji~~ akademii umietybawiej, wykładawca testamentu, brat niekwesty-
le, wiodąc, wczynał mnie wraz z Cezarem Bismarckim do użycia inwentarza biblioteki;
zanimi mi przytem sprowadzenie skromnie do historycznego się w domku dworku, paradyżu pol-
pogoni, p.t. "Marek Kowalewski" zapisał przy bibliotece, zamieszkałej około 13,000 dzieł i dzieł
miejscu paradyżu Bismarckim czołgom obywatelom się bibliografji i ogólnym
materiałom do dzieł. Jedynym źródłem prawnym, na podstawie którego bawisz z mekka ~~1891~~
ulicytem wykład, w r. 1896 pierwszą historyczną historyczną p.t. "Stan i sprawa żydów pol-
skich w XVIII wieku". Jedynym autografem historycznej topografji, Magazynu Świątecznego, umietyb-
awo w r. 1897 w "Kulturalnym Kronice"; gromadzić materiały do dzieł historycznych, czego rezultatem
było było ogłoszone w r. 1898 na prośbę p.t. "Magazynu Świątecznego" w przedmówieniu
p.t. "Robota do wyroczni na własny użytek, Kierownictwo historycznej, ba wkrótce, między, do
kierownictwa się miałem. Kiedy w r. 1896 dla gromadzenia materiału do ~~historji~~ historycz-
ny morawskiej udał się do archiwum historycznego, w którym drukiem paradyżu Bismarckim znalazłem u
przemy przysię i pomoc starego archiwisty Radwanickiego, kancelarza historycznej, profesora Pawli-
ski, prawdopodobnie dla tego, że mu nie było potrzebna, na historycznej wólb mi ofiaro-
wa. Nie mniej, ni więcej tylko starał mi przez Kancelarza, Adamowicza, natężyć archiwum
opisane. Pracownicy Radwanicki, którego pozwoleniem nadszedłem historycznej archiwum, patit
się zgniewany wstąpił...

Warszawa, 21 października r. 1894.

Wł. Smolewski.



Autobiografia.
(Dla H. Dembego).

(1812 + 20 styczeń, 1901)

Józef Smoleński (* 1809 † 1858), imaty i Barbara Smoleńska, były rodzicami -
tem odziedziczonej po pradkach cześć wsi Grabienie Małych, położonej w dawnym
wujewództwie polskim ziemni carsko-rybskiej, powiatu niedźwiżan. Urodził w 19
roku życia, po wstawieniu siostry synów i dwoje córki. Jedyni synowie jego dwój
synowie najstarsi, Maciej i Julian, byli już księżmi; średni, Marjan i Wincenty
by, kształcili się w szkole prywatnej warszawskiej; najmłodszy, Władysław - zda-
wał się, że wcale zamierza dawać. Dzięki zabiegom matki i staraniom
starszych synów, wstąpiła Róża Macieja, wychowana w warszawskiej akademii
duchownej, młodsze rodzeństwo mi przesłało się kształcić. Wincenty skierował
się do pracy w szkole śląskiej warszawskiej, następnie Stanisław wyjechał
do Łaski w uniwersytecie Jagiellońskim. Najstarsi synowie jego ostarżo roza-
tom ochoczo do pióra. Ks. Maciej († 1849), opisał krainę księstwa religijnej i po-
wstał dla ludu, ogłosił dwie monografie historyczne: „Latały Książki w ziem-
i dobywskiej” (druk, 1849) i „Melitona” (Kraśnik, 1844). Ks. Julian tłumaczył pol-
skie i niemieckie Karawia i inny pogrzebione. Prawdopodobnie zmarł dr.
Władysław († 1849), dawał katechizację w uniwersytecie Krakowskim, był też
katechizacją w pracy lekarskiej.

Władysław, urodzony w Grabieniach Małych 6 kwietnia r. 1851, kształcił się
w szkole prywatnej: warszawskiej (r. 1867), śląskiej (1862-64) i polskiej w warszaw-
skiej (1864-66) - tym samym zakresie klasa była zwana inżynierską inżynierską
tym, przeszedł z Warszawy do gimnazjum polskiego, w którym przebywał trzy lata i w r.
1869 przeszedł do III warszawskiego. Po skończeniu gimnazjum rozpoczął się
do wydziału lekarskiego w uniwersytecie warszawskim; następnie na posługę szpitalny
szpitalny nr. 1474. W r. 1876 został pełnym abonentem przed pracą nad papierem
w warszawie; po zaprowadzeniu reformy sądowej, niestety w tym czasie, po
dawniej leczyć pogrzebione. Na schyłku r. 1879 otrzymał nominację na asesora
Prokuratury w Katedrze polskiej, w której urodził detykera.

Ważną literacką pracą, podał bytowski w Warszawie 72 gimnazjum war-
szawskiej od wydrukowania w „Kraśniku” (r. 1869) w swoim niemiłosiernie p. d.
„Pierwszy rozdział”. Jako student uniwersytecki pomiędzy r. 1870 a 1874 osta-
wał miejsce w „Kraśniku”, „Tygodniku ilustracyjnym”, „Wierze”, „Księgarni war-

Józef Smoleński (ur. 1809 + 1856), żonaty z Barbina, Smosarska, był włas-
 wicem odziedziczoną po prodkach żęci wsi Grabienie Matych, potomnej w daw-
 nym województwie piotrkim, ziemi zawkrzyńskiej, powiecie niedzbarskim. Umarł
 w 49 roku życia, pozostawiając wdowę, sześć synów i dwie córki. W chwili śmier-
 ci miał dwóch synów najstarsi: Maciej i Julian, byli już księżmi; średni: Win-
 centy i Marjan, kształcili się w szkole powiatowej mińskiej; najmłodsi: Wła-
 dysław i Stanisław, nie wyjechali z wiewu wiejskiego. Dzięki zabiegom matki
 i staraniom starszych synów, głównie księdza Macieja, wychowawca warszaw-
 skiej akademii duchownej, młodsze rodzeństwo nie pozostało w kształceni. Win-
 centy skończył wydział prawny w Szkole Głównej warszawskiej, najmłodszy Sta-
 nisław wydział lekarski w uniwersytecie krakowskim. Wierszami synów Ji-
 zefo obarota rozszedł ochwazi do pióra. Ks. Maciej, oprócz rozruch kręzi
 religijny i powiadok dla ludu, ogłosił dwie monografie historyczne: „Wte-
 ry Kościół w ziemi dobrzyńskiej” (chw. 1849) i „Melsztyn” (Kraków, 1858). Ks.
 Julian tłumaczył z francuskiego i niemieckiego Karanta i nowy pogrzebowe.
 Przedworsimi zmarł dr. Stanisław (+ 1829), docent hist. starożytności w uniw. wy-
 szszej krakowskiej, ogłosił kilkanaście rozpraw lekarskich.

Władysław, urodzony w Grabieniach Matych 6 kwietnia r. 1851, kształcił
 się w szkołach powiatowych: mińskiej (r. 1860/1), lipnowskiej (1862-64) i powiatowej
 w mińskiej (1864-66). Otrzymałszy z ortech klas tak zwane świadectwo udo-
 lenie, przeszedł z Matą do gimnazjum piotrkiego, w którym przebył trzy lata;
 w r. 1869 przeszedł się do gimnazjum 2i warszawskiego. Otrzymałszy świadectwo
 dojrzałości, zapisał się na wydział lekarski w uniwersytecie warszawskim, na-
 stępnie na prawo, który ukończył w r. 1874. W r. 1876 został pełniąącym
 obowiązki podprasa sądu powiatowego w Warszawie; po zaprowadzeniu re-
 formy sądowej, nie otrzymał nowej pracy, dawał lekcje prywatnie historii.
 Na septyku r. 1879 otrzymał nominację na asesora Prokuratury w Kwo-
 testurze polskiej, w której urządzie dożył czas.

Zawód literacki rozpoczął podług bydroni w klasie 7i gimnazjum war-
 szawskiego od wydrukowania w „Kłosach” (r. 1869) utwotu wierszowanego p. d.
 „Pierwszy zawód”. Jako student uniwersytecki pomiczył r. 1870 a 1874 ogła-
 szał wiersze w „Kłosach”, „Tygodniku ilustrowanym”, „Wienciu”, „Kurjere
 warszawskim” i w „Kalendarzu rolniczym”, — pod własnym nazwiskiem, niekiedy
 pod pseudonimem „Zem”. W ostatnim roku studiów uniwersyteckich powstała
 ny został razem z lektorem Biernackim do sporządzenia inwondara bo-
 galej biblioteki, pozostał po zmarłym w Warszawie w r. 1874 Cypryanie
 Walewskim, dawany krakowskiej akademii umiejętności. Zajmował się także

7

otrzymał dzięki bratu Cyprjana, Młody Stanisławowi Walewskiemu, piśmie z
wydawcy "Stowiska geograficznego", ułatwiło mu obznajomienie się z biblio-
grafią i wiadomiami do dziejów polskich. Z materiałów biblioteki Walewskiego
pozostały pierwsze prace historyczne Smoleńskiej: przeszłość topografii Mazo-
wa Świecickiego, dokonany w r. 1825, oraz rozprawy: o Żydach polskich w XVIII wie-
ku i o relacjach w poddaniach proboszcza ~~polskich~~ ~~polskich~~. W latach następ-
nych oddawał się studjom historycznym w domostwach walskich od rajsi urzędowych;
podczas ferii urzędowych robił przetrwania w bibliotekach i archiwach: w Ko-
koni, dworze, Poznaniu, Kórniku i Rogi. Z wyprzedzeniem przewidując roz-
szerzenie pschop do zgłębiania stsunów wosngstnych reerypsalnej; pod
wpływem dzieł: Buckle'a, Trappera, Kolba id. p. uabrał zamiślania do ba-
dania historii umyślowej polskiej.

Przemówienia okolicznościowe

Premiowanie na nocie jubileuszowej dla Stanisława
Krzemińskiego.

Zreniło nas tutaj uauicie pokorby wyrażenia czei Mżiwi, który
stnieb, narodowa, rozpusat pod standardem powstania i spra-
wie publicznej poswiecił prace całego życia. Dzednoczył nas obo-
wazek stworzenia hutku Temu, którego ideały, ugrupowane na
wielkich kaducych przesłania, na jedną, chwytę nie zniżyły ludu.
Cimny gwałoty wiary polska, niesprofanowana, wążtkiemem
w pozycjei.

Schylamy głowy przed sułtaniem polskiem, nieskalanem fej-
marka, kompromisów.

Uwielbiamy hard nieistomnej woli wytrwania na posterunku
najwyższych zadań narodowych.

Niech Ci, dawgi Panie Stanisławie, poświęca, będzie poro-
wiedzenie, nie przed mojąstatem ideałowi, którym stuzyci cstu-
żysz, utworzy się rozbieżności dążeń czasów ostatnich. Niech Ciś
kryje myśł, że nie jesteś samotny. Oto utarca Ciś grono czei naj-
godniejszych mawudniwed i mawudniwedów ostatnich powstania.
Oto stoją, przy Tobie miodzi wieściem, uznający Ciś za przewo-
dnika swego i miobaa.

Relikwie powstańca, które składamy Ci w upomnienie, niech będą
dla wyrażenia ideowej Tajemnicy pomiędzy nami a Tobą, - miastem
drogą dojrzenia i Polak, niepodległość.



79

Mowa Władysława Smoleńskiego

podczas uroczystości jubileuszowej Tadeusza Korzona d. 3 listopada r. 1912.

—o—

Po klęsce z r. 1863 pewna grupa patriotów polskich dla ratowania sprawy publicznej sformułowała wskazania polityczne, których zasadność stwierdzała powagą przeszłości. W myśl starej sentencji cyceronowskiej kazano historii być nauczycielką życia, powołano ją do służby interesów polityki bieżącej.

Zdaniem polityków-historyków przyczyna ostatniej klęski naszej była ta sama, która ścigała na naród katastrofy dawniejsze, — bezsilność, pojęta zarówno w sensie materialnym, jak moralnym. Straciliśmy byt polityczny dlatego, żeśmy nie zdobyli się na tęą władzę rządową, nie mieliśmy skarbu i wojska, byliśmy ubodzy, ciemni i zdemoralizowani. Zanarchizowana, leniwa i przesądna powszechność szlachecka nie zdawała sobie sprawy z warunków, które z nieubłaganą konsekwencją prowadziły w przepaść. Upadliśmy z własnej winy!

Teoria własnych win rzuciła ponury cień na przeszłość polską, zwłaszcza na okres rozbiorów Rzeczypospolitej. Stworzyła ona z przeszłości naszej okaz patologiczny, jakieś monstrum, mające w żyjącym pokoleniu budzić odrazę do przodków.

Rzeczni politycy-historycy żywili niezawodnie gorące uczucia polskie, lecz źle służyli sprawie narodowej. Przedewszystkiem zapominali o tem, że konsekwencjami teorii własnych win stwierdzali potworne postulaty historjografji cudzoziemskiej, niemieckiej i rosyjskiej, która rozdarcie

Rzeczypospolitej usprawiedliwiła niemal w ten sam sposób, — niezdolnością narodu polskiego do egzystencji samodzielnej. Powtóre, politycy-historycy pozbawiali żyjące pokolenie polskie oparcia w przeszłości; zwałali tę nie tradycję, bez której niemasz wychowania w duchu narodowym, niemasz rdzenia i ciągłości kultury swoistej. Potrzebie, pisarze ci poniżyli naukę: poszukując w historii korzyści praktycznych, poczytując ją za materiał do morałów i przestroóg, naginali fakty do wymagań tendencji politycznej i pontewlerali prawdę. Wreszcie, moralizowaniem nudzili, nie nauczali; pesymizmem demoralizowali powszechność, nie zaś, jak przypuszczali, leczyli ją z osławionych chronicznych wad polskich.

Trzeba było dużej odwagi, żeby wystąpić do walki z dogmatyzmem szkoły historycznej krakowskiej, opartej na męczach, niewątpliwie zasłużonych na wybitnych posterunkach działalności obywatelskiej. Trzeba było wielkiego zasobu sił dla zmożenia tych powag, operujących zręczną dialektyką i błyskotliwością frazesu patriotycznego, co zaś najważniejsze — mających dla wyjaśnienia genezy klęsk narodowych formułę, imponującą swoją prostotą: teorię własnych win.

Na odwagę walki zdobył się Tadeusz Korzon i pokonał przeciwników zdmiwającym ogromem siły, która nazywa się prawdą naukową. Obalił postulaty szkoły historycznej krakowskiej obrachunkiem materialnych i moralnych zasobów narodu polskiego w okresie klęsk rozbiorowych.

Wymierzył rozległość Rzeczypospolitej i obliczył jej ludność. Zrewidował machinę ustroju państwowego i organów samorządnych. Zbadał stan rolnictwa, przemysłu i handlu. Rozejrzał się w pałacach magnackich, dworach szlacheckich, kamienicach miejskich i chatach chłopskich, w gmachach fabrycznych i warsztatach rzemieślniczych. Wymierzył zasobność materialną i moralną wszystkich grup społecznych.

Imponujący jest ogrom materiału, zebranego przez jednego człowieka, pracującego w niezbyt pomyślnych warunkach osobistych, a w najokropniejszych ogólnokrajowych. Podziw budzi sprawność metodyczna uzzonego, który potrafił opanovać ten ogrom. *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta* są, że użyję języka Naruszewicza, „dziełem pracowitej aplikacji w zbieraniu, rozsądnej symetrii w rozłożeniu, ostrego rozumu i głębokiej refleksji w sądzeniu“.

Rezultaty poszukiwań Korzona zadają kłam potwarzy, rzuconej na naród polski zarówno przez historyków cudzoziemskich, jak przez rodaków — twórców teorii własnych win.

Po klęsce pierwszego rozbioru naród dźwigał się szybko i skutecznie. W ciągu lat kilkunastu dola włościom polepsza się skutkiem reform prywatnych i troskliwości władz rządowych. Produkcja rolnicza wzrasta. Stanęło kilkaset fabryk, które zaspakajały w znacznej części potrzeby przemysłowe narodu i zmniejszyły liczby przywozu z zagranicy. Miasta rosną w ludność i budowlę. Handel ożywia się o tyle, że powstają możne firmy bankierskie, że bilans roczny przechyla się na korzyść Polski. Kształtuje się administracja centralna i prowincjonalna w coraz większej liczbie organów ze wzrastającą dokładnością i sumiennością działania. Powstaje skarb zasobny. Tworzy się armja, porządnie umundurowana i uzbrojona. Po nad temi zaś dziełami pracy materialnej unosi się myśl, wyzwolona od przesądów, i uczucie żywej miłości ojczyzny.

Fakt przeistoczenia się Polski pod koniec wieku XV/II-go Korzon udowodnił rachunkiem, szeregiem liczb, wydobytych ze wszystkich sfer działalności materialnej, stwierdził go skoostatowaniem różnorodnych objawów pracy intelektualnej. Dziś nikt nie wątpi, że w chwili upadku Rzeczypospolitej naród polski ujawniał we wszystkich kierunkach pełnię sił żywotnych. Z tej to

żywności czerpalłszy siłę do wytrwania śród katuszy porozbiorowych. „Z lochów niewoli, — powiada Korzon w zamknięciu wielkiego dzieła — w których wszystkie strony natury ludzkiej targano na torturach: administracyjnej, sądowej i prawodawczej; w których żadne prawo boże gwoili wynarodowieniu uszanowanem nie było; wśród udręczeń ciała i duszy, jakich wieszczcy Skarga przeczuć nie zdołał, jakich nie zna historia powszechna od epoki faraonów egipskich, zdobywców asyryjskich i najstraszniejszych cesarów rzymskich, polacy w XIX-ym wieku ukazywali się czynnymi na wszystkich polach wśród narodów żywych, wołali i wołają: „Jesteśmy!“

Tak, jesteśmy! Z pośród zaś historyków polskich współczesnych nikt zbiorowości naszej z tem hasłem: „Jesteśmy!“ nie przedstawia tak zaszczytnie jak Korzon. Stoł on bowiem w szeregu tych mężów-wybrańców, którzy z ciemnic niedoli świadczą najdonioślej o naszym istnieniu i o naszych prawach do bytu. Z męki jego życia, poświęconego ojczyźnie—prawdzie; z jego owocnych trudów nad zgłębieniem przeszłości rozbrzmiewa po świecie głos wielkiego świadectwa: „Jesteśmy!“ Głosowi zaś temu odpowiada inny, bijący z tego samego źródła nieśmiertelnej żywotności narodu: „I będziemy!“

Towarzystwo miłośników historii w uznaniu zasług naukowych i obywatelskich ifiaruje Ci, czcigodny Panie, dyplom na swego członka honorowego. Większem nad ten wyraz uznaniem nie rozporządza.

Szczęśliwy jestem, że przypadł mi w udziale zaszczyt wyrażenia Ci w imieniu Towarzystwa hołdu, należnego zasłudze. Spełniając jego wolę i folgując uczuciom osobistym, wznoszę okrzyk, który będzie tylko echem głosu powszechności narodowej:

Cześć zasłużonemu!



wiaz z...
sprawia wrażenie.

* „Orle“ Rostan' da, które na ostatniem przedstawieniu miało wyprzedaną widownię, bo nawet dostawione krzesła wypełniła szczerlnie publiczność, ukaże się dziś po raz 33-ci z udziałem pp.: Lüdowej, Osterwy, Frenkla i Staszковского w rolach głównych.

* W Rozmaitościach dziś dana będzie „Graserc“ Kiedrzyńskiego z p. Ordon-Sosnowską w roli Ireny; jutro ukażą się „Grube ryby“ Bałuckiego z pp.: Frenklem, Kamińskim i Wojdałowiczem w rolach głównych.

* Nowa komedja Stefana Krzywoszewskiego: „Djabeł i karczmarka“ wystawiona będzie w Rozmaitościach w sobotę, d. 9-go b. m.

Próby pod kierunkiem reżyserskim p. Kamińskiego są w pełnym biegu. Stylowe kostiumy wyszły już z pod igły, a dekoracje nowe z pod pędzla w pracowniach teatralnych.

* Teatr Mały w Filharmonji daje dziś w dal-szym ciągu wyborną sztukę Jerome K. Jerome'a „Lokator drugiego pietra“.

* Dyrektor Zalewski wyjechał dziś z częścią swego towarzystwa dramatycznego na przedstawienie dobroczynne do Łodzi, gdzie dana będzie sztuka Björnsona: „Bankructwo“. Jutro utwór ten ukaże się ponownie na scenie teatru Małego przy ul. Bielańskiej.

* W jutrzejszem przedstawieniu opery „Faust“ z p. Genzardim w roli tytułowej, partję Mefista wykona p. Ostrowski, który rolę tę zalicza do najlepszych w swym repertuarze.

* Opera „Tosca“ z p. Heleną Zboińską-Ruszkowską w roli tytułowej powtórzona będzie we środę. Partję Scarpia odtworzy p. Battistini, partję Cavaradossiego p. Genzardi. Ostatnie przedstawienie tej opery odbyło się przy zapelnionym teatrze.

* W Nowościach dziś odśpiewana będzie malownicza operetka: „Gejsza“; przedstawienie uzupełni „divertissement“ baletowe.

„Kościółek wiejski“.

* Współwłaściciel Salonu artystycznego „Sztuka“ na Nowym Świecie, p. Floręcki, wyjechał do Krakowa, Zakopanego i Lwowa, w celu zawiązania bezpośredniego stosunku z tamtejszą kolonią malarską.

* „Salon Kulikowskiego“, prowadząc bez przerw od lat kilku wydawnictwo kart pocztowych, wypuścił w świat nową ich serję, złożoną z dzie-sięciu obrazów. Serja ta, jak i poprzednie, odznacza się nader wykwinną formą reprodukcji, i pod tym względem śmiało rywalizować może z najdoskonalszemi wydawnictwami angielskiemi i francuskiemi. W wyborze obrazów znać również staranność pod względem treści, która jest zawsze sympatyczną i pociągającą.

Na serję tę składają się: Antoniego Piotrowskiego doskonale studjum z nad morza, z figurą kobiecą, p. t. „Na wybrzeżu“, oraz rodzajowy, pełny sentymentu obrazek „Zaduma“; Pantaleona Szyndlera tak popularna „Ewa“; K. Alchimowicza jedna z najpoważniejszych jego kompozycji „Obrona Olsztyna“. Idą następnie obu Ryszkiewiczów: „Jesień“ ojca i „Wschód księżycy“ syna; Maurycyego Sztenela studjum kostiumowe „Bretonka“, wreszcie trzy akwarele Kazimierza Przyszychowskiego, tarysty stale mieszkającego w Odesie, przedstawiające żubry na tle puszczy, pasące się na „polanie“ sarny i „Dramat zimowy“, który uosabia zmarzła w śniegu ptaszyna.

Wątpić nie można, że nowa ta serja, tak artystyczną wartością, jak i przystępnością treści, sympatycznie będzie przyjęta przez publiczność.



POSIEDZENIA.

= Stow. polskie przyjaściół pokoju.

Na posiedzeniu Stow. dokonano wyborów do prezydium. Na prezesa obrano dr. J. Polaka, na wiceprezesa dr. Swiatopełk-Zawadzkiego, na

Polemika prasowa W. Smoleńskiego z S. Askenazym

SKRZYŃKA DO LISTÓW.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wróciwszy wczoraj do Warszawy, znajduję w ostatnim Nr 12 (1,160) *Prawdy* z d. 21-go b. m. bardzo ciekawe „Spostrzeżenia” p. Wł. Smoleńskiego „nad najnowszą historjografią polską” wogóle, a nad „prawdą w badaniach historycznych” moich—w szczególności. „Spostrzeżeń” tych jest bardzo dużo. Najpierwsze z nich brzmi jak następuje:

„Znak pisarski zwany cudzysłowem służy do dosłownego oddania tekstu odnośnego dokumentu. Prof. A. przytacza w cudzysłowie takie wyrażenia i frazesy, których w dokumentach niema. Wspomniałszy np. o korespondencji króla z Potockim, powiada:

„Stanowczą odprawę był dał wtedy Potocki, piorunując na poniżające „niewolnictwo”, stworzone przez „dzień feralny 3 maja” (str. 306).

Wyrazów, podanych w cudzysłowie, nie znajduje w liście Potockiego ze stycznia 1792 r., na który się prof. A. powołuje.”

Powołuję się istotnie do tego ustępu „Dwa Stulecia”, Przypisy, str. 511), w następujących wyrazach:

„(Str. 306) Król do Potockiego, 2 stycz.; Potocki do króla (ogł. u Popiela, bez daty, Pisma, I, 430, 437), do Stanisława Małachowskiego, 19 stycz. 1792.”

Owóż, powołany tu przezemnie z rękopisu list Potockiego do Małachowskiego, 19 stycz. 1792, brzmi dosłownie:

„...Nakoniec zbliżył się dzień Trzeciego Maja, fatalny dla Polski, w którym wolność narodowi wydarto, nasienie nieszczęść, niepokoju i zguby może imienia polskiego zaszczipiono, pod pozorem zapewnienia egzystencji Królestwa Polskiego na ruinach Rzeczypospolitej. Naród dał się zwieść, rozumiejąc, że do wolności kupi sobie spokojność, niechęć odmieniała strzegł, że ta ambicja, którą aby narodowi sprzykrzyć konstytucję. Bez samowładztwa, będzie szukać w klótniach i wojnach upewnienia i wzmocnienia siebie, nie żałując ani krwi narodu wolnego, ani krajów Rzeczypospolitej, aby tylko panować. Po tym tedy dniu fatalnym, widząc jasno lub niewolę, lub klęski ojczyzny w przyszłości, mamże zaprzysięgać jego ustawę? Nie, mój Mości Dobr., nie zaprzysięgnę tej ustawie, choćby i majątek i życie mi wydarto, i owszem wzywam JWPana obywatelstwa, aby to, co się nagle stało, co zgubę Rzeczypospolitej przynosi, co niepokój Polsce sprawia, odmienić, poprawić, z miłości własnej ofiarę uczyniwszy...”

Dodaję, że dokument ten pierwotnie miałem jedynie w tekście francuskim z papierów kancelarji Bułhakowa; później dopiero otrzymałem powyższy tekst oryginalny polski z papierów Stanisława hr. Kossakowskiego. To się objaśnia, dlaczego wyraz „esclavage” przetłumaczyłem przez „niewolnictwo”, zamiast „nie-wola”.

Poprzestaję w tej chwili na tem jednym, pewnie przydługim postrzeżeniu nad najpierwszem ze „Spostrzeżeń” p. Wł. Smoleńskiego.

Racz przyjąć i t. d.

Szymon Askenazy.

Warszawa, d. 28/III r. 1903.

Kurier Warsz. Nr 91 1 kwietnia 1903.

SKRZYŃKA DO LISTÓW.

Szanowny Panie Redaktorze!

W Nr 88 *Kurjera* p. Askenazy rozpoczyna swoją obronę w sposób następujący:

„znajduję w ostatnim Nr 12 (1,160) *Prawdy* z d. 21 b. m. bardzo ciekawe „Spostrzeżenia” p. Wł. Smoleńskiego „nad najnowszą historjografią polską” wogóle, a nad „prawdą w badaniach historycznych” moich w szczególności.”

Ustęp powyższy nie jest zgodny z prawdą: artykuł mój ma tytuł ogólny „Spostrzeżenia nad najnowszą historjografią polską”, lecz poświęcony jest wyłącznie „prawdzie w badaniach historycznych prof. Szymona Askenazego”.

Pierwszy mój zarzut dotyczy korespondencji Potockiego z królem. Stwierdziłem, że w liście Potockiego do króla ze stycznia r. 1792 niema przytoczonych przez p. Askenazego w cudzysłowie wyrazów: „niewolnictwo” i „dzień feralny 3 maja”. Dodałem w przypisku, że omawiany list ogłosił w całości Popiel. W obronie p. Askenazego ze zdumieniem spotykałem przytoczony list Potockiego do Małachowskiego, a to dla zbitcia mego zarzutu. Tak! w liście do Małachowskiego jest coś bardzo zbliżonego do wyrazów: „niewolnictwo” i „dzień feralny 3 maja”; jest to jednak w liście Potockiego do Małachowskiego, nie zaś do króla. Zkąd tu się wziął Małachowski, skoro tekst rozprawki p. Askenazego (str. 306) dotyczy wyłącznie korespondencji Potockiego z królem? W odnośnym ustępie tekstu niema żadnej wzmianki o Małachowskim. Dlaczego p. Askenazy powołał do tego ustępu list Potockiego do Małachowskiego?—jest dla mnie tajemnicą.

Ośmielam się sformułować nowe przeciwko p. Askenazemu zarzuty:

- 1) Broni własnych uchybień przeciwko prawdzie;
- 2) broni ich sposobami, w nauce niedozwolonemi;
- 3) daje cytaty, nie mające żadnego związku z tekstem wykładu.

Radbym wiedzieć, jaka to szkoła historyczna upoważnia do stosowania takiej metody w badaniach i sporach naukowych?

Racz przyjąć i t. d.

Władysław Smoleński.

Warszawa, d. 30/III r. 1903.

SKRZYŃKA DO LISTÓW.**Odpowiedź p. Smoleńskiemu.**

Szanowny Panie Redaktorze!

Król i Małachowski piszą do Potockiego, wzywając go do przystąpienia do Ustawy 3 Maja. Im obu odpisuje odmownie Potocki. Oba listy mam w ręku, jeden z druku, drugi z rękopisu. Podaję w mej książce w jednym zdaniu treść tej łącznej odmowy i w odсылaczku cytuję oba listy, do króla i marszałka. P. Smoleński zna tylko pierwszy, drukowany; drugiego nie zna i na tej zasadzie na ślepo podaje w wątpliwosć ustępy, podane ztamtąd przeze mnie. Udowadniam mu to czarno na białem. P. Smoleński „formuluje nowe przeciw mnie zarzuty”.

W piśmie do Szan. Redakcji pragnąłem jedynie na pierwszym zaraz przykładzie oświetlić sposoby krytyczne Smoleńskiego. Całokształt jego „Spostrzeżeń”, opartych od początku do końca na podobnej, niepraktykowanej bodaj u nas dotychczas, metodzie krytycznej, poddam na właściwym miejscu należytej ocenie, a to przedewsz ystkiem w chęci uchronienia polskiej krytyki historycznej od schodzenia na tego rodzaju manowce, nie wspólnego nie mające z rzetelną nauką.

Szymon Askenazy.

(Na wczorajszej replice p. Władysława Smoleńskiego i odpowiedzi prof. Szymona Askenazego polemikę w tym przedmiocie zamykamy. *Przyp. red.*)

Kurier Warsz. 2 kwietnia 1903. Nr 92 (dot. pow.)

Z chwili.

Do nadwrażliwości artystów teatralnych oddawna już przyzwyczaili się wszyscy krytycy. Wiedzą oni, że aktorzy jedynie pochwały uznają za sprawiedliwe, wszelką zaś krytykę gry i pojęcia roli uważają za stronną.

Sądziłismy jednak, że taki stosunek do krytyki wyrobił się tylko w kołach teatralnych lub artystycznych wogóle. W ostatnich jednak czasach zauważyliśmy, iż taka *nadwrażliwość* istnieje i wśród ludzi, pracujących naukowo. Dowodu dostarczył nam świeżo p. Szymon Askenazy, prof. uniwersytetu lwowskiego.

P. Askenazy, jako zdolny bardzo publicysta, często przypomina się publiczności artykułami i broszurami publicystyczno-historycznymi. Z powodu dwóch ostatnich broszur p. Askenazego wystąpili z krytyką Stanisław Krzemiński w „Ogniwie“ i Władysław Smoleński w „Prawdzie“.

Krytyka ta widocznie wyprowadziła p. Askenazego z koniecznej dla profesora równowagi, bo nadesłał do „Ogniwa“ odpowiedź napisaną w taki sposób lekceważący, że aż sama redakcja zastrzegła się przeciwko tego rodzaju polemice, a świeżo znów pan Askenazy w sposób również nie zupełnie odpowiedni dla uczonego, odpowiedział w liście, nadesłanym na jeden z zarzutów p. Smoleńskiego.

Na razie nie wchodzimy w to, po czyjej stronie słuszność? Wydaje nam się tylko nieodpowiedniem, aby sprawę krytyki historycznej oddawać pod sąd nie poważnych historyków, lecz zwykłych czytelników pism codziennych.

Nerwowość cechująca wystąpienie p. Askenazego przeciwko owym krytykom, obniża wartość polemiki.

